Piątek Nr. 92 20. Października 1871

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 3 cnt. Przedpłata wynosi w miejscu rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 75 ct. miesięcznie 25 centów. Z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., miesięcznie 40 ct.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Z teatru polskiego.

Lwów 19. Października 1871.

Jedną z najlepszych komedyi W. Sardou odegrano w środę na naszej scenie. Mówimy tutaj o „Naszch Najserdeczniejszych“ w których po raz dwunasty i przedostatni wystąpiła pni Rakiewiczowa w roli Cycylii. Nie powiemy, aby talent warszawskiej artystki nadawał się do podobnych rol konwencionalnych, lecz pni R. i tutaj umiała przezwyciężyć nasuwające się jej trudności i stworzyła z swej roli całość doskonałą. W akcie czwartym, gdzio akcya poczyna być na seryo dramatyczną, stanęła ona na wyżynach sobie właściwych i nowe złożyła dowody swego potężnego talentu.

P. Linkowski stworzył z Łucyana Caussada nieoszacowony typ zacnego poczciwca. Gra pana L. była ze wszech miar poprawną i jednolitą. Sumienność z jaką artysta ten zwykł się wywiązywać z przyjętych na się ról, zasługuje na jak największe uznanie. Pan Szymański, jako dr. Kolosan był naturalnym i swobodnym, jakby u siebie w domu. Z powodu słabości p. Leszczyńskiego zmuszonym był objąć rolę młodzika Maurycego p. Królikowski. Artysta ten nie znalazł się tutaj na właściwem sobie polu, bo rolę amantów, a do tego trzpiotów nie są już do twarzy p. Królkowskiemu, choć tenże robił co tylko było w jego mocy, aby się dobrze wywiązać z zastępstwa, co mu się zresztą po części udało.

Do powodzenia całości niemało przyczyniła się gra pny Deryng (Emilia) pny Zalewskiej (pni Vignieux) p. Baranowskiego (p. Vignieux) p. Huberta (Abdallach) p. Dębickiego (Marécat) panny Wojnowskiej (Eugoniusz) a w końcu nawet panny Sułkowskiej, która jako Rózia zgrabnie oddała małą swą rolkę. Zarzucić jej tylko musimy przesadę w garderobie.

Wiadomości teatralne i artystyczne.

— Z Krakowa. Stało się com przewidywał w listach pisanych do waszego „Kuriera“. Teatr krakowski w tym stanie, jak był dotąd nie mógł się utrzymać, i musiał się rozwiązać. Do teatru, w którym przyszło do tego iż aktorzy nieumiejący kilka słów porządnie wymówić na scenie, grywali pierwszorzędne role (jak np. Karola Moora) nikt nieuczęszczał, a to w literalnem tego słowa znaczeniu. W tym stanie rzeczy niepozostawało hr. Skorupce nic innego, jak ustąpić, i złożyć swe berło w ręce p. Kozmiana, który przedewszystkiem zaangażował p. Richtera, powierzając mu reżyserye. Zdaniem naszem teatr krakowski potrzebuje najpierw zupełnie nowej organizacyi, bo bezład i zwolnienie tych węzłów, jakie są nieodzowne w każdej instytucyi, doszły u nas w czasach ostatnich do granic ostatecznych. Czy p. Rychterowi uda się coś zrobić z towarzystwa takiego, jak dziś ono jest, wątpimy, bo towarzystwo to, z wyjątkiem dwóch lub trzech członków składa się z samych początkujących aktorów, lub takich, którzy dawno już zrezygnowali z zaszczytu przodkowania w tym zawodzie reszty swej braci. Może nowa dyrekcja postara się o świeże siły, boć zresztę inaczej, najszczersze chęci p. Koźmiana spełzłyby na niczem.

— *Z Warszawy.* Już z zapowiedzianych, dawniej nowości, pojawiły się dwie na obydwóch scenach teatrów tutejszych i to w ciągu jednego tygodnia! Pierwszą z nich, była komedja, tłómaczona znanego i niepospolitego pisa-

rza francuzkiego, Oktawjusza Feuilleta, p. t. „Portrety Margrabiny,“ drugą, operetka komiczna w dwóch aktach p. t. „Żaki,“ do której muzykę skomponował, młody jeszcze kompozytor krakowski, p. Hofman; na libretto zaś złożyły się aż dwie inteligencje: albowiem niejaki p. Dobrzański, dał szkic jego pierwotny—a p. Anczyc ten pomysł w szczegółach opracował. Zaczynając sprawozdanie nasze z pierwszej z tych dwóch nowalji scenicznych, powiemy przedewszystkiem, że „Portrety Margrabiny“ należą do najdawniejszych i najsłabszych utworów utalentowanego autora „Dalili.“ Widocznie nawet, p. Feuillet pisząc te trzy obrazy z których się jego sztuka składa, miał na celu spróbować zamknąć je w ramy starych komedji Molierowskich, może w nadzieji że taka odrodzona forma dobrze jego zadaniu posłuży. Dla uzupełnienia illuzji, autor przeniósł osoby swojej komedji w epokę haftowanych kostjumów i pudrowanych peruk a wreszcie, dla zachowania wszelkich z dawniejszego pisarstwa scenicznego sposobów, dodał margrabiemu du Lude (p. Tatarkiewicz) lokaja Frontyna (p. Damse) a hrabinie de Pons (p. Bakałowicz) garderobianę Lizetkę (p. Popielówna), zaś hrabiego de Nozan (p. Swieszewski) marynarzem zrobił.

Przeciwko samemu wznowieniu formy, starej molierowskiej komedji, nic byśmy do powiedzenia nie mieli, powiemy tylko że sam pomysł autora, bardzo wątły i blady w którym, nietylko uwydatnionej wady społecznej, lecz nawet żadnej satyry, choćby w setnej części przypominającej Moliera, wcale nie ma, nie wart był takiego aż w przystrojeniu go zachodu.

W ogóle „Portrety Margrabiny“ należą do sztuk tego rodzaju, które nie robiąc, tak zwanego u włochów *furore*, urozmaicają wszakże repertuar, chociaż go nie podnoszą wcale. Zresztą, komedja ta, jako utwór prawdziwie utalentowanego autora, posiada właściwe jemu przymioty, jako to: djalog łatwy, język wytworny i jakiś wdzięk wykwitnego smaku, nie w artystycznem jednak lecz tylko w salonowem znaczeniu. Wiemy że obecnie reżyserja dramatu myśli na serjo o wznowieniu arcydzieła Feuilleta, jego, „Dalili.“ Jest to utwór istotnie potężny, a którego wyborny, doskonały przekład ś. p. Konstantego Patie, zamieściła przed kilkanastu laty „Gazeta Warszawska.“

A teraz mówić chcemy a przynajmniej mówić musimy... o nowej, dwu aktowej operetce p. Kazimierza Hofmana, p. t. Żaki, na której pierwszem przedstawieniu, w zeszłą sobotę asystowaliśmy.

Idąc na pierwszą reprezentację „Żaków,“ mieliśmy nadzieję że operetka ta znajdzie na scenie tutejszej powodzenie i że jeśli nie zdoła zadowolnić surowych kompetentów lub moralistów, z twardemi jak granit zasadami, to przynajmniej zabawi tę ogólną, gromadną część publiczności, która do kościoła na modlitwę, a do teatru na zabawę lub rozrywkę przychodzi. Tymczasem musimy wyznać że ani muzyka w „Żakach,“ ani libretto tej komedji, illustrowanej gdzie niegdzie muzyką, nie sprawiły na nas dodatniego wrażenia. Wprawdzie, nie można odmówić p. Hoffmanowi znajomości zasad kompozycji — umie on widocznie obchodzić się z instrumentacją i stosować nawet układ muzyki do sytuacij scenicznych — gdyż dowiódł tego w akcie drugim w komiczno-fantastycznej scenie wywoływania piekielnego Astarota — a także i chór połączony z pukaniem do drzwi karceresu, choć zbyt często wracający do jednego motywu, odznacza się jednak charakterystycznością pewną. Wreszcie też i polonez śpiewany przez p. Majeranowską, dobrze jest napisany, a w małych aryjkach, które tam śpiewa ślicznie pani Dowiakowska pomimo silnie naciągniętych i jakby przyczepionych efektów, wymagających ogromnej biegłości w wokalizacji, znać jednak dobrą fakturę. Lecz za to znowu, w całości kompozycji i w układzie tej partycji, taka panuje mięszanina stylu — tak się tam często, od wodewilkowych drobnostek do pretensjonalnego nastroju przechodzi, że niepodobna zdać sobie sprawy, co ten cały chaos ma wyobrażać, ani też zbadać, jakie zamiary, jakie myśli miał autor tak rozpierzchniętej i tak nierównym stylem pisanej muzyki?

Główną jednakże wadą w partycji „Żaków“ jest zupełny prawie brak oryginalności motywów i świeżości pomysłów. Ustawicznie, co krok, spotykamy się tam z motywami przypominającemi nam żywo najrozmaitsze opery i operetki — najbardziej zaś może Offenbachowskie i Suppego natchnienia. Często także, autor „Żaków“ krakowskich, przemawia do słuchaczy stylem czysto włoskim, który, choćby już do samych kostjumów tej operetki, całkiem się nie nadaje. Gdybyż jeszcze, cały ten melanż sprzężony został dowcipnie i z jakimś względem, że już nie powiemy poszanowaniem dla takiej sceny, na której arcydzieła mistrzów się wykonywają... Ale gdzie tam! Kompozytor ani wzruszył, ani zabawił słuchaczy — chociaż o to ostatnie, widocznie i uporczywie się kusił. Co do libretta, jest ono bardzo rozwlekłą i nie wielce dowcipną krotochwilą, w której jednak miejscami, przebije dobry, wyborny nawet humor autora.

Już to w ogóle, akt drugi „Żaków“ nierównie jest lepszym od pierwszego, w którym ciągle prawie chorzyści i chorzystki, przebrani za Żaków, tak hałasują, że słuchacz radby ażeby zacny bakałarz tej, tak niesfornej szkoły (p. Kozieracki), użył na dobre swojej dyscypliny i z połową tych burzliwych żaków, ze sceny spędził. Taki

hałas okropny, zagłusza nawet słowa libretta, gdyż żakowie nie czekając nawet na skończenie jakiegoś tam konceptu, wyrzeczonego przez jednego z kolegów — hucznym go zagłuszają krzykiem. Być może że sami bawią się tem wybornie, lecz publiczność za to, wcale nie wie z czego się tak śmieją serdecznie. Że pomimo tych wszystkich wad w partyturze i w libretcie „Żaków,“ część publiczności bawiła się dobrze, a miejscami nawet śmiała się hucznie, to przypisać należy wybornej, pełnej talentu i prawdziwie komicznej grze p. Kozieradzkiego, który ani na chwilę nie stracił animuszu, a w scenie upojenia diabelskim eligzirem, grał tak doskonale i z taką odtworzył ją werwą, żeby się jej, sam nawet Żółkowski, nie powstydził może. W tych drolatycznych scenach operetki a raczej już tylko samego libretta, wspierała zdolnie poczciwego bakałarza, jego zasmolona gospodyni (p. Majeranowska), która do takich operetek a raczej fars, podszytych akompanjamentem muzyki, ma niezaprzeczoną zdolność. I panna Wojakowska także dobrem wykonaniem swej roli, przyczyniła się do wywoływania oraz wesołości wśród tej żakowskiej pustyni. O pani Dowiakowskiej i o p. Filebornie, mówić tu nie będziemy. Jako pierwszorzędni artyści opery tutejszej, nie mieli oni sposobności użyć wszystkich swoich zasobów głosu, w tak ograniczonych ramkach — i snadź wystąpili w „Żakach“ przez współczucie dla młodego kompozytora. Reassumując to wszystko, cośmy o operetce p. Hoffmana wyrazili, dodamy że gdyby z „Żaków“ wykreślono z połowę niepotrzebnej gadaniny i przeniesiono ich na scenę Rozmaitości, to farsa ta, mogłaby jednak żyć tam przez czas jakiś, tak dobrze jak „Bursze,“ „Dziesięć Cór“ i tym podobne lirycznego Momusa płody.

ROZMAITOŚCI.

— *Zapowiedziany wieczorek w kasynie mieszczańskiem* udał się wybornie. Pni Rakiewiczowa deklamowała, p. Marek grał na fortepianie, a pna Brzechffa spiewała. Natłok w salach był ogromny.

— *Dnia 21. b. m. odbędzie się w Tarnopolu.* Koncert na korzyść Opieki narodowej. Do współudziału zaproszono pannę Brzechffę i p. Staniewicza, ucznia p. Marka.

— *Na krakowską wystawę sztuk pięknych przybyły następujące obrazy:* Postępskiego Mickiewicz, Dylczynskiego **Madonna**, Maryi Cukrowiczownej Zgon Św. Franciszka (kopia), Jules Vallent 5 obrazów i Ludwika Zmigrodzkiego głowa księdza Jana.

— *We środę d. 18. b. m. Towarzystwo muzyczne krakowskie „Muza“* dało w sali Muzeum przemysłowego koncert pod kierunkiem swojego dyrektora artystycznego p. Antoniego Vopalki. Program obejmował Introdukcya z opery Webera „Oberon“ (chór); Duo Beriota z pieśni styryjskich i węgierskich (na skrzypce i fortepian); Chór męski Abla „grób śpiewaka;“ Duet Mendelsohna na sopran i alt; Deklamacya; Septet na głosy męskie z „Hugonów“ Meyerbeera; Pierwsza część 4go aktu z „Halki“ Moniuszki (sola i chóry).

— *Na budowę teatru Poznańskiego* zebrano dotąd 13.438 złr. 71 ct. 1000 franków 2 dukaty i 13 talarów. Pieniądze te złożono na ręce p. Żychlińskiego, który przedłuża swój pobyt w Krakowie dla tego, iż wielu jeszcze okolic obywatele pośredniczący w zbieraniu składek nie nadesłali takowych po dziś dzień.

— *Aleksander Dumas* (syn) napisał nową komedyę p. t. „La Visite de Noces“ którą po raz pierwszy przedstawiono w teatrze des Gymnase w Paryżu. Sztuka sama będąca psychologicznem studium, ubarwiona mistrzowskim dyalogiem nie miała wielkiego powodzenia.

— *Emil Campardon archiwariusz* przy narodowem archiwum w Paryżu udzielił kilka zajmujących szczegółów dotyczących słynnej artystki Adrianny Lecouvreur. Artystka ta umarła 20. marca 1730 r. Przy śmierci jej byli obecnymi hrabia Saski i Voltaire. Ledwie Adrianna skonała, apartamenta jej stały się łupem grabieży. Niejaki Sieur d' Argental zabrał wszystkie papiery zmarłej i kosztowności. Hrabia Saski rozkazał odprawić jej konie i powozy do swego pałacu a służba rozgrabiła wszystko, prócz złotego zegarka i poduszek na których spoczywała głowa ubostwionej artystki. Wieczorem dopiero przyłożono pieczęcie, a w cztery dni później zawiadomiono rodzinę zmarłej, polecając zajęcie się jej pogrzebem. Biedna Adrianna! Protokół do powyższych szczegółów dodaje jeszcze: Jak tylko artystka ta wyzionęła ducha, oddalili się natychminst Voltaire i hrabia Saski, w ślady ich poszła służba, a ciało zostało samo jedno w opustoszałych salonach. Kilka dni przedtem jeszcze dwór cały z Paryżem leżał u stóp nieszczęśliwej dziewczyny, której duchowieństwo odmowiło nawet pogrzebu.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Bronisław Bąkowski.**

Z drukarni E. Winiarza.

Z uchyleniem
Nr. 21.

Abonamentu

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

Ostatni gościnny występ

Aleksandry Rakiewiczowej

Artystki teatrów warszawskich.

W Piątek dnia 20. Października 1871 r.

Na dochód

ALEKSANDRY RAKIEWICZOWEJ

MARYA STUART

Tragedja w 5 aktach Fryderyka Szyllera, przełożona przez Brunona hr. Kicińskiego.

O S O B Y :

Elżbieta, królowa angielska — — — —	Pni Miłaszewska.
Marya Stuart, królowa szkocka — — —	Aleks. Rakiewiczowa.
Robert Dudley, hrabia Leicester wielki koniuszy Anglii —	P. Szymański.
Wilhelm Cecil, baron Burgleigh, wielki podskarbi Anglii — —	P. Królikowski.
Melwil, dawny mistrz dworu Maryi — — —	P. Baranowski.
Amias Paulet, rządzca zamku Fotheringay — — —	P. Hubert.
Jerzy Mortymer, siostrzeniec Pauleta — — —	P. Leszczyński.
Anna Kennedy, powiernica królowy szkockiej — — —	Pni Linkowska.
Seymour, kapitan gwardji królowy angielskiej — —	P Deryng.

Panowie i panie z orszaku królowej angielskiej. — Kobiety i służące królowej szkockiej. Szeryf hrabstwa. Gwardje. Paziowie. Koniuszy.

Rzecz dzieje się w Anglii [r. 1587] w zamku Fotheringay.

Ceny miejsc:

Loża parterowa i pierwszego piętra 5 zł. Loża drugiego piętra 4 zł. Loża trzeciego piętra 2 zł. 60 ct. Krzesło pierwszego piętra 1 zł. 25 ct. Krzesło parterowe 1 zł. 5 ct. Krzesło drugiego piętra 90 ct. Krzesło trzeciego piętra 70 ct. Wstęp na parter 42 ct. Wstęp na trzecie piętro 30 ct. Galerya 21 ct.

Początek o godzinie 7mej.